

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCIE i ZAGRANICĄ: prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar.

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie № 151.854, w Krakowie № 405.812.

Adres dla listów i telegramów: Warszawa 1, Skrzynka pocztowa № 252. Tel. 420-62.

Wydawca i redaktor naczelny: **Ks. Marjan Piechociński**, Warszawa, ul. Krochmalna 46 m.2.

Godziny przyjęć: 7. — 9. wieczór. Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jakób Zielonka**.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: Braterstwo Kościołów w Chrystusie. — Wojna w świetle Nowego Testamentu. — Wyznanie wiary Kościoła Narodowego. — Błogosławieni „ubodzy“ — Krwawa noc świętego Bartłomieja. — Korespondencje: Pruszków. Lipno warszawskie. Grudziądz. Bażanówka koło Sanoka. — Ogłoszenie urzędowe. — Kalendarzyk biblijny. — Podziękowanie.

Braterstwo Kościołów w Chrystusie.

„Aby wszyscy byli jedno, jako Ty,
Ojciec! we Mnie, a Jam w Tobie“ (Jan 17, 21)

Od samego zarania chrześcijaństwa idzie po przez wszystkie Kościoły wielka tęsknota za jednością duchową i braterstwem, — pragnienie, aby duch Chrystusowy przejawiał się w życiu całego świata, ale osobiwie w sercach Swoich wiernych uczniów. Wyrazem tego gorącego pragnienia jest przepiękna i prastara modlitwa przedkomunijna wszystkich Kościołów zachodnich: Panie Jezu Chryste, który rzekłeś Apostołom Twoim: Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam, nie racz patrzeć na grzechy nasze, lecz na wiarę Kościoła Twójego i racz go według Twojej woli darzyć pokojem i zjednoczyć!

Chrystus Pan pragnał, aby między Jego uczniami, Jego Kościołami, które się tworzyły między różnymi narodami—przedewszystkiem panowała miłość i aby ona całą ludzkość w Bogu zjednoczyła. Niestety, prawo miłości, ogłoszone w Ewangelji, zostało już w pierwszych wiekach złamane przez rzymską hierarchję kościelną, biskupów i kler, żądnych władzy i bogactw tego świata. Zaraz po zawarciu pierwszego „konkordatu“ przez Kościół rzymski z cesarstwem, ze starym ustrojem pogańskim, rozdzieliły się Kościoły chrześcijańskie. Jedni poszli za papie-

żem, za jego dogmatami i zasadami; inni wybrali sobie za pasterza Chrystusa, a Słowo Boże za przewodnika, i mimo prześladowań i męczczeństwa, wiernie przy zasadach ewangelicznych zostali. Cała 1^{1/2} tysiąca lat trwająca historia chrześcijaństwa, oto walka tych dwóch wielkich obozów religijnych, walka dotąd jeszcze ostatecznie nie rozegrana.

O ile jednak Rzym szedł jednolitym frontem na podbój świata, o tyle inne wolne Kościoły były podzielone, rozprószone, i nieraz zamiast walczyć o Prawdę ze swym wielkim przeciwnikiem, prowadziły boje między sobą. Przykładem takiej walki bratobójczej między wolnymi Kościołami była chociażby nasza dawna Polska, w której wielka reformacja religijna XVI wieku tylko dlatego upadła, że wyznawcy czystej Ewangelji, nieraz judzeni celowo przez Rzym i jezuitów, często walczyli między sobą o różne teologiczne dogmaty i zewnętrzne obrzędy, zapominając o swem właściwym Chrystusowym posłannictwie do narodu, zapominając nieraz o miłości i braterstwie chrześcijańskim.

Tymczasem nasz Boski Mistrz z Nazaretu powiedział: „W Domu Ojca Mego jest mieszkań wiele!” Każdy więc chrześcijanin może sobie wybrać w tym Bożym Domu takie mieszkanie, takie wyznanie, jakie się mu najlepiej podoba, tak co do formy obrzędów, jak też zasad przewodnich. Rozchodzi się bowiem Chrystusowi o naszego ducha, o uczynki, o miłość.

Jednak wiele jeszcze wieków upłynąć musiało, zanim ta wielka idea, tolerancji religijnej i powszechnego braterstwa, znalazła w chrześcijaństwie potrzebne zrozumienie i uznanie. Dopiero nam dał Bóg obecnie doczekać tej wielkiej chwili, że po przez wszystkie narody, po przez wszystkie wyznania chrześcijańskie całego świata, idzie powszechny, potężny zew za zjednoczeniem się wszystkich Kościołów Chrystusowych, jako wolnych z wolnymi—równych z równymi. Tworzy się powoli na naszych oczach z powrotem wielka międzynarodowa federacja Kościołów Jezusa Chrystusa, wszystkich narodów, wyznań i obrządków, podobnie jak to było w samych początkach chrześcijaństwa, przed opanowaniem go przez papieństwo.

Wezwanie do tej jedności po tem straszliwym nieszczęściu, jakim była Wielka Wojna, jest zaiste głosem Bożym do ludzi. Jedynie bowiem przez taką jedność Chrystusową, nastanie prawdziwy pokój i może Królestwo Boże zaistnieć między ludźmi. Tylko przez taką jedność może świat naprawdę uwierzyć, że Bóg-Ojciec, posłał Jezusa Chrystusa, aby On całej ludzkości się objawił. Jedność jest warunkiem zasadniczym wykonywania Jego posłannictwa na ziemi. O tem nikt nie wątpi, kto Jezusa Chrystusa uznaje naprawdę jako swego Pana i Zbawiciela. Jeżeli jedność Kościoła i braterstwo Chrystusowe zaginęły i z wysiłkiem dopiero teraz je się odbudowuje, wina i błąd w tem całego świata chrześcijańskiego. Abyśmy je z powrotem osiągnęli, musimy wszyscy w duchu naszego Mistrza pracować dla tego wielkiego i świętego dzieła i pozbyć się wielu wzajemnych wyznaniowych uprzedzeń.

Zadanie to odczuły i zrozumiały dziś wszystkie wielkie Kościoły chrześcijańskie świata, z wyjątkiem jedynie Kościoła rzymskiego, który takiego zjednoczenia nie pragnie, a nawet je potępia i wyklina. Papież bowiem w swej zarozumiałości twierdzi, że on sam jeden ma

„klucze do nieba“, ma „monopol na zbawienie“; twierdzi, że jest „nieomylnym“ zastępcą Jezusa Chrystusa, a więc Kościół rzymski jest jedynym przez Chrystusa założonym, gdyż On rzekomo tylko na Piotrze, względnie na jego następcach, papieżach rzymskich, Swoj Kościół założył. Jeżeli więc rzymski Kościół byłby jedynym przez Chrystusa Pana założonym i kierowanym Kościołem, wtedy wszystkie inne Kościoły chrześcijańskie nie byłyby Kościołami; gdy więc one nie są Kościołami, nie ma — zdaniem Rzymu—żadnego sensu mówić o ich zjednoczeniu, gdyż tego co nie istnieje, także zjednoczyć nie można. Dlatego też papież ostatnio potępił i wyklął ten wielki ruch wszechświatowy i wezwał wszystkich chrześcijan by tylko jego samego uznali za swego pana i zwierzchnika duchowego na ziemi.

Tymczasem cała ta obłudna rzymska teoria jest wprost sprzeczna z nauką i rozkazami Jezusa Chrystusa. Wysłał On i wysłał ciągle w świat nie tylko Piotra, ale też innych apostołów, aby opowiadali Ewangelję wszystkim narodom, i zapowiedział, że gdzie nawet dwóch lub trzech ludzi zgromadzi się w Jego imię, On jest pośrodką nich. Chrześcijaństwo zatem mają prawo tworzyć sobie wolne Kościoły, wedle potrzeb ich duszy, lecz powinni pamiętać o miłości bratniej i o pokoju. O takie też zjednoczenie dziś się rozchodzi i w tym celu odbyły się w ostatnich latach wielkie światowe konferencje, wszystkich nierzymskich Kościołów, przed 3 laty w Stockholmie, ubiegłego roku w Lozannie, a niedawno w Jerozolimie, które wydały już piękny, prawdziwie Boży plan.

Chodzi dziś wszystkim o stworzenie międzynarodowego i międzywyznaniowego związku Kościołów Jezusa Chrystusa, celem załatwiania w Jego duchu wielkich współczesnych zagadnień ludzkości, o pokrzepienie uczucia chrześcijańskiej jedności, o moralne i materialne wspieranie Kościołów ubogich, cierpiących niedostatek, o wspólną akcję przeciw antychrześcijańskim mocom i sprawom, a wreszcie o uzdrowienie atmosfery współżycia narodów.

Horyzonty Kościołów dziś rozszerzyły się, a ich zbliżenie wewnętrzne poczyniło znakomite postępy. Konferencja w Stockholmie ustaliła podstawy jednolitego postępowania Kościołów w sprawach społecznych. W Lozannie zrobiono dobry i udatny krok początkowy w kierunku bratniego porozumienia się co do spraw wspólnych i różnie w wierze i organizacji. Międzynarodowa Konferencja w Jerozolimie posunęła naprzód sprawę współpracy w dziele misyjnym. Światowy Związek krzewienia przyjaźni przez Kościoły, pracuje nad oczyszczeniem życia narodów z jadu nienawiści. — Najbliższe konieczne usiłowania muszą pójść w kierunku rozszerzenia tej pracy i nad pozyskaniem opinii publicznej dla sprawy powszechności Kościoła, teologicznego i kościelnego uzasadnienia bratniej łączności wyznań między sobą, oraz solidarnego występowania chrześcijaństwa w poszczególnych przypadkach.

Nasz Polski Kościół Narodowy z prawdziwą radością wita ten błogosławiony ruch i żywo w nim uczestniczy. Nic dziwnego więc, żeagniemy też w naszej Ojczyźnie, gdzie Rzym jest jeszcze tak potężny, zjednoczyć wszystkich szczerych chrześcijan w duchu tej samej wielkiej idei. Ostatni nasz Synod w Warszawie jednomyślnie też powziął w tej sprawie ogromnie doniosłą uchwałę, określającą bratni stosunek Kościoła Narodowego do innych wyznań chrześcijańskich:

„Kościół Narodowy zajmuje przychylnie i braterskie stanowisko wobec wszystkich Kościołów chrześcijańskich, i chce pracować i pozostać z nimi w stosunku wolnego zrzeszenia 1 z wolnym, równego z równem.

Z Kościołami, które uznają sakrament kapłaństwa i sukcesję apostołską, K. N. pozostaje w stosunku najbardziej zaprzyjaźnionym, a więc: z bratnim polskim starokatolickim Kościołem Marjawitów, oraz z innymi Kościołami starokatolickimi Holandji, Szwajcarii, Niemiec, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii i wszystkimi innymi Kościołami narodowo-katolickimi, wreszcie z Kościołami episkopalnymi Anglii, Ameryki i t. d.

Kościół Narodowy szanuje każdy Kościół chrześcijański, który w imię Boże niesie ludziom światło Ewangelji Chrystusowej i Jego pociechę i ukojenie duchowe. Nie gardzi nikim, nie chce nikogo poniżyć, ale zastrzega sobie wolność słowa nawet wobec najpotężniejszych, najstarszych i najczciodszych Kościołów, bo wierzy, że Opatrzność powołała go do głoszenia prawdy ewangelicznej wedle jego własnych przekonań, a prawda to najświętsza rzecz na świecie“.

Uchwała ta jest wielce na czasie i trafiła na serdeczny odzew wśród wszystkich wyznań szczerze chrześcijańskich w Polsce, stwierdzając przez to, że była natchniona prawdziwie Duchem Świętym. Przedstawiciele też innych Kościołów, zaproszeni na nasz Synod, zapewnili nasz Kościół o serdecznej życzliwości i chęci szczerzej współpracy na niwie Chrystusowej w naszej przez Rzym ciągle uciemiężonej Ojczyźnie.

Bezpośrednim zaś wynikiem tej doniosłej uchwały Synodu, o szczególnej przyjaźni naszej z tymi Kościołami, które uznają sakrament kapłaństwa i posiadają sukcesję apostołską, było nawiązanie z powrotem dawnych serdecznych stosunków z bratnim polskim starokatolickim Kościołem Marjawickim. Wiadomo jest rzeczą, jak straszliwie on był i jest prześladowany przez Rzym; właśnie ten Kościół nie ma najbardziej ohydnych oszczerstw i plugawych kłamstw ze strony rzymskiej, aby tylko Marjawitów zohydzić a w opinji publicznej poniżyć. Rzym pragnąłby tym sposobem ich rozbić, aby potem zagrabić na rzecz swoją ich kilkadziesiąt kościołów w Polsce i liczne zakłady dobroczynne. Zadanie to mu się dotąd nie udało i napewno nigdy nie uda, gdy oba Kościoły po bratersku podadzą sobie wspólnie dłoń do pracy Bożej.

Kościół Marjawicki choć jest Kościołem starokatolickim jak nasz, różni się jednak wielu rzeczmi od naszego Narodowego Kościoła. Jest przedewszystkiem zgromadzeniem zakonnem, my zaś mamy księży świeckich i t. d. Lecz pracujemy dla tego samego Chrystusowego celu w Polsce, wierzymy w te same prawdy wiary, mamy te same św. sakramenty, a przedewszystkiem mamy tego samego potężnego wroga, Rzym. Zadaniem Marjawitów jest głównie szerzenie czci Najśw. Sakramentu, jako ośrodka żywego chrześcijaństwa, a nie zakładanie parafji i praca ściśle duszpasterska. Natomiast Kościół Marjawicki może wiele dopomagać Kościołowi Narodowemu w jego wielkim dziele apostołskim. To też zaraz po naszym Synodzie oświadczył on, że przed Narodowymi kapłanami i ludem otwiera bez żadnych zastrzeżeń wszystkie swoje kościoły w Polsce i służyć mu pragnie wszelką inną pomocą. Na tej zasadzie oba Kościoły odnowiły między sobą w czerwc u b. r. sojusz i braterstwo w duchu pierwotnego chrześcijaństwa, na zasadach ściśle religijnych i ewangelicznych.

Żaden z Kościołów nie zrzeka się przez to ani swej organizacji ani zasad przewodnich; nie spisana została żadna umowa ani zawarta żadna unja, a tylko umocniona została w duchu naszego wspólnego Mistrza i Zbawiciela, prawdziwa miłość i braterstwo dla szczerzej wzajemnej współpracy.

Kościół Narodowy przyjął z głęboko radością szlachetne i bezinteresowne postanowienie Kościoła Marjawickiego i dziś między obu Kościołami, rdzennie polskimi i dla zbawienia polskiego narodu przez Opatrzność ustanowionemi, które dotąd nieraz się nie znały i nie rozumiały, nawiązuje się powoli szczerza i serdeczna nić przyjaźni i bratniej miłości, i znikają przy pomocy Bożej wszelkie dawne uprzedzenia.

Podobne zbliżenie się Kościoła Narodowego następuje też co do innych wyznań chrześcijańskich i jest w Bogu nadzieja, że tak jak na całym świecie, tak i u nas w Polsce wielka idea jedności Kościołów Chrystusowych stanie się niedługo zbawienną rzeczywistością.

O to dziś módlmy się szczerze i gorąco, aby rychło u nas i na całym świecie nastała jedna Owczarnia i był jeden Pasterz, Pan nasz Jezus Chrystus.

Juljusz Górecki.

Wojna w świetle Nowego Testamentu.

(Ciąg dalszy *).

5. MIĘDZYNARODOWNŚĆ CHRZEŚCIJAŃSTWA.

„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie“.

(Mateusz 11, 28.)

Miłość i pokój nie ogranicza się wszakże do jednego tylko narodu, lecz ogarnia wszystko co ludzkie ma oblicze: ludzkość całą. Jezus poleca nam modlić się do Boga jako Ojca naszego: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie...” a słowa te powtarzają miliony ust codziennie, od wieków. A jakże rychło zapomniano znaczenie i głębię tych słów, tej wielkiej modlitwy całej ludzkości. Zapomniano, że gdy Bóg jest Ojcem naszym, to cała ludzkość jest rodziną a ludzie to nie tylko dzieci Boże, to bracia. Zapomniano, że „tem samem, bliźnim bratnią miłość ślubujemy... Objawienie Boga jako Ojca naszego... odsłoniło nam dopiero prawdziwą solidarność ludzkości, która mimo różnicy plemion, narodów... przecież jeden i tenże sam ród ludzki stanowi, już nie tylko wedle ciała i krwi, ale także... wedle wszechprzeznaczeń Ducha..., zbliżając wszystkich ludzi jako dzieci do wspólnego Ojca, wiąże tem samem wszystkich bliźnich jako braci między sobą. A tak nadając wszystkim ludziom i ludom... jedne i wspólne w „Ojcu naszym“ ognisko, tem samem powołuje wszystkich do wspólnego między sobą związku...” (**).

To też Jezus poleca uczniom Swym, by szli i nauczali „wszystkie narody,” by wszystkim głosili Jego dobrą nowinę, w imię której On,

*) Patrz początek od Nr. 5 do 10. „Polski Oddz.“ Obecny artykuł opóźniony z powodu ciężkiej choroby Autora.

**) T. Cieszkowski „Ojcie Nasz“. Poznań 1922. T. II. str. 6, 92, 93.

Zbawiciel, cierpiał i śmierć poniósł. „I będzie kazana ta Ewangelja Królestwa po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim narodom...” (Mateusz 24, 14).

Opowieścią o miłosiernym Samarytaninie, uczy Jezus miłości człowieka, członka obcego narodu. Samarytanin, „cudzoziemiec,” przedstawiciel obcego, znienawidzonego przez nacjonalistów żydowskich narodu, to wzór miłosierdzia, to przykład miłości. Jego uczynek przeciwstawia Chrystus „pobielanym grobem” nacjonalizmu, którego usta pełne są Boga a serce pełne robactwa.

Z całą mocą przeciwstawia się Chrystus uczuciu narodowej wyłączonej, zawiści, szowinizmu. I tu najwyraźniej wystąpi przeciwstawność starej i nowej nauki. Gdy nauka Starego Zakonu stała na stanowisku Boga narodowego, Boga, który w wyłącznej opiece ma naród „wybrany”, gdy religia Izraela była religią narodową (wzgodzie zresztą z epoką w której powstała) — to Bóg Nowego Zakonu jest Bogiem i Ojcem wszystkich ludzi i narodów: „...Prawdziwie dochodzę tego, iż Bóg nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie, kto się Go boi, a czyni sprawiedliwość, jest Mu przyjemnym...” mówi Piotr Apostoł. (Dzieje apost. 10. 34—35.) I jeszcze: „...niemasz Greka i Żyda, obrzezki i nieobrzezki, cudzoziemca i tatarzyna, niewolnika i wolnego: ale wszystko i we wszystkich Chrystus”. (Paweł do Kolosensów 3, 11).

Tak chrześcijaństwo przełamało granice państw, narodów i ras, idąc poprzez różność języków i barw na podbój duszy człowieka. Chrystus zwraca się do wszystkich narodów ziemi. Bóg jedną miłością ogarnia wszystkie narody i żąda braterstwa między narodami. Niema dłań „gorszych” i „lepszych”, dla wszystkich zgotowaniem jest „Królestwo Boże”.

I jest jedną z najgłębszych zasług chrześcijaństwa, że idea braterstwa narodów usiłowało przeniknąć świadomość szerokich mas. A braterstwo w czyn wcielone, to pokój powszechny, to kres wojen bratobójczych, krwi ludzkiej przelewu.

C. d. n.

Ks. bp. Franciszek Hodur.

Wyznanie wiary Kościoła Narodowego.

(Referat wygłoszony na Synodzie warszawskim. Ciąg dalszy).

Wierzmy, że Kościół Chrystusowy jest prawdziwym nauczycielem tak poszczególnego człowieka, jak całego społeczeństwa ludzkiego, jest szafarzem łask Bożych, przewodnikiem i światłem w doczesnej pielgrzymce do Boga, o ile jego wyznawcy tak świeccy jak i duchowni, są zjednoczeni z Boskim Założycielem Kościoła, przez wiarę i życie z tej też wiary płynące.

Ponieważ zwyczajnie mierzy się chrześcijaństwo nie tem, czy człowiek jest faktycznie naśladowcą Jezusa Chrystusa, ale jaki jest jego stosunek do papieża albo do księdza, należało w naszym wyznaniu wiary sprawę tę dokładnie określić. Dla braku bowiem tego określenia wyrabiała się i wyrabiają stosunki niezdrowe, tworzy się oblicze religijnej obłudności i kłamstwa. Człowiek nieraz prowadzi życie marne ale pochlebja się księdzu. Dla tego uważają go za dobrego chrześcijanina, że on ma łaski u biskupów i księży.

Nieraz nawet zbrodniarzy moralnych chowają z wielką pompą dla tego, że oni są „wiernymi“ synami Kościoła. Tak samo powiadają, że tylko ten ma prawo nazywać się prawym chrześcijaninem, ten ma prawo do szczęścia, do zbawienia, kto jest w dobrych stosunkach z papieżem i t. d. Taką jest dziś w naszym narodzie popularna wykładnia nauki Jezusa Chrystusa.

Otóż my jesteśmy w zupełnej sprzeczności z takiemi pojęciami. U nas miarą religijną jest nasz osobisty stosunek do Jezusa Chrystusa, do świętego Nauczyciela. Każdy wyznawca Narodowego Kościoła pyta się: Czy jestem istotnie z moim Mistrzem w związku? Jeżeli poznałem Go, jeżeli umiłowałem Jego święte zasady, jeżeli gotów jestem żyć według Jego nauki, i cierpieć i gotów jestem cierpieć za Jego świętą wiarę — to jestem Jego uczniem i przyjacielem. Wtenczas niema też żadnej mocy, któraby oderwała mnie od Niego. I dlatego musimy być wszyscy stale z Nim zjednoczeni, przez wiarę i miłość, i życie z tej wiary i miłości płynące.

Dalej każdy prawdziwy chrześcijanin powinien pracować i ma brać żywy udział w życiu Kościoła, przez słuchanie i rozszerzanie Słowa Bożego, przystępowanie do Sakramentów św. — przez wyznawanie reguł moralnych, przez Kościół podanych, przez walkę o Boże Królestwo na ziemi.

My wierzymy, że najpierwszym takim znakiem zjednoczenia się chrześcijan z Bogiem jest Słowo Boże i dlatego podnieśliśmy głoszenie i słuchanie Słowa Bożego do godności sakramentu. Gdy kapłan pracuje sumiennie nad kazaniem kilka dni w tygodniu, a potem z czystym sercem idzie na ambonę i głosi ludowi Ewangielję, to wtenczas zaiste spełnia tę samą rolę, którą spełniał Jezus Chrystus, którą spełniali apostołowie, i te same też skutki są Słowa Bożego, jak każdego innego sakramentu. Przez Słowo Boże przystępujemy do pozyskania duszy ludzkiej, która się odradza, powstaje z martwych, i łączy się przez Jezusa Chrystusa z Bogiem.

Słowo Boże jest więc wielkim sakramentem Kościoła. Podobnie jak Komunja Święta łączy serce człowieka z żywym Jezusem Chrystusem, tak samo gdy kapłan z apostołskim żarem głosi naukę Jego, spełnia Boże posłannictwo na tym świecie. Przez Słowo Boże Ewangielję św., rzeczywiście przyjmuje człowiek wielką łaskę Bożą, przyjmuje moc Ducha Św., aby się przemienił, żeby się odrodził i stał się nowym człowiekiem w duchu naszego Boskiego Mistrza.

Wierzymy, że wszyscy ludzie jako dzieci jednego Ojca — Boga, są sobie równi, że przywileje, płynące z różnicy stanu, z posiadania bezmiernych bogactw, różnicy płci i t. d., są wielką krzywdą, bo są pogwałceniem praw człowieka, jakie posiada z natury swojej i godności swego Bożego pochodzenia, i są dlatego przeszkodą w celowym rozwoju człowieka.

Rozumiemy dziś zwyczajnie, że w zasadzie wszyscy ludzie są sobie równi, ale nie tylko w zasadzie, na papierze, tak być powinno, lecz należy nam stworzyć taki ład społeczny, żeby wszyscy ludzie mieli to, co dla ich bytu i rozwoju jest koniecznie potrzebne. Gdybym wiedział, że koło mego domu w Scranton leży biedak, chory, bez opieki, bez pomocy, to nie mógłbym spać, bolałoby mnie, że mój współwyznawca cierpi. Tak samo uważam, że jest krzywdą wielką, że najwyższy dostojnik Kościoła rzym. nadaje bogatym ludziom różne hrabiostkie i książęce tytuły, i tak rozdziela dzieci Boże na szlachtę, wyższych i niższych urzędników. Tak samo również uważamy, że społeczeństwo powoli, nie przez rewolucję, ale przez ewolucję, przez demokrację przez naukę i organizację, powinno dążyć do tego, żeby spr-

wiedliwość społeczna zwyciężyła, żeby nie tylko nie było ludzi wydziedziczonych, lecz aby skończył się wogóle ucisk człowieka przez człowieka.

Obowiązkiem prawego księdza K. N. jest więc dążyć, żeby stało się tej sprawiedliwości zadość, obowiązkiem jego jest omawiać te rzeczy z ambony, aby te sprawy były roztrząsane w sejmach, i żeby były wprowadzone w życie, aby Chrystus nie stał dziś osamotniony na ulicy z krzyżem, ale iżby Duch Jego wszedł do wszystkich rządów i władz, by wszyscy pracowali w Jego duchu, w duchu Królestwa Bożego na tym świecie.

Nasz Kościół Narodowy jest też pierwszym, który wziął kobietę w obronę. Dziś już jest lepiej, lecz wtedy, gdyśmy nasze wyznanie wiary tworzyli, było inaczej. Do roku 1909 w żadnym państwie, w żadnym Kościele, kobieta nie miała uprawnienia. Kobieta niema też dziś jeszcze uprawnienia w żadnych konserwatywnych Kościołach, to znaczy nie może być na urządzie takiego Kościoła, nie może należeć do jego zarządu, nie może pracować w nim samodzielnie, choćby tylko jako dodatek przy mężczyźnie, jako kropka nad i.

Kościół stary uważał kobietę za nieczyste stworzenie, istotę niższego rzędu; byli nawet ojcowie święci, którzy mówili, że kobieta wogóle duszy niema i dlatego nie była ona dopuszczona do rzeczywistej pracy w Kościele. Pozwolono jej najwyżej być gospodynią księdza przy kościele, pozwolono jej śpiewać w kościele, ale nie tak dawno papież Pius X. zalecił, aby kobieta nawet na chórze w kościele nie śpiewała.

Kościół Narodowy, powodowany pojęciem sprawiedliwości, uznał, że kobieta powinna być równouprawnioną w Kościele. I nieraz, kiedy objeżdżam parafje Narodowe, wychodzi na moje powitanie prezes parafji w spódnicy, często kobieta jest sekretarką Kościoła i pełni różne inne ważne funkcje. To jest rzecz zupełnie nowa i praktykuje się w Kościele naszym ku wielkiemu pożytkowi tegoż. Mówię to dla skonstatowania faktów, że dziś w Kościele jest już 75% kobiet, które pracują czynnie dla niego. Zwyczajnie większość jest kobiet pracownic; także w pracy Bożej zawsze pierwszą jest kobieta, ona pracuje, ona zarabia, ona modli się. Ona też poza Kościołem wychowuje rodzinę w duchu religijnym i ona z imieniem Jezusa Chrystusa schodzi z tego świata. Kościół nasz wprowadza więc powoli zasadę pełnego równouprawnienia kobiety w życiu religijnym.

Wierzmy w ostateczną sprawiedliwość Bożą, w przyszłe wieczne życie pozagrobowe, które będzie dalszym ciągiem doczesnego żywota i będzie zależnem od obecnego naszego życia, ale przedewszystkiem od stanu naszej duszy w ostatniej godzinie przedśmiertnej. Wierzmy w nieśmiertelność i szczęście w wieczności, w zjednoczenie się z Bogiem wszystkich ludzi, wszystkich pokoleń i czasów, bo wierzymy w Bożą potęgę miłości, miłosierdzia i sprawiedliwości.

Wyznajemy tem, że wszystko ma początek i koniec w Bogu; dlatego nie możemy też wierzyć w wieczne piekło. Nie znaczy to, żebyśmy znieśli słuszne kary i cierpienia pozagrobowe dla grzesznika, a tylko wierzymy, iż człowiek poza grobem może się w dalszym ciągu doskonalić i to tak długo, aż osiągnie cel swego żywota w zjednoczeniu się z Bogiem. Bóg jest twórcą wszystkiego, a przedewszystkiem Stwórcą naszym. On stworzył człowieka w tym wielkim i szlachetnym celu, żeby dać temu swemu dziecięciu szczęście wiekuiście; daje mu wszelkiego rodzaju sposobności, żeby ten

człowiek pracując, walcząc, cierpiąc, zdobywał wszystko to, co mu zostało w wieczności przeznaczone. Bóg nie mógł więc żadnego człowieka stworzyć na wieczne zatracenie.

Wierzmy w monizm Boga, t. zn. w jedną wielką siłę Boga, miłość, wszystko i wszystkich ogarniającą. Wszystko inne jest przemijające, ale ten pierwiastek Boży jest nieśmiertelny. Wszystko musi się ziścić, co Bóg chce, bo Jego możność, mądrość i miłość jest nieograniczona. Gdyby więc było wieczne piekło, gdyby szatan pozostawał wiecznie jako przedstawiciel tego piekła, to byłyby w wszechświecie dwie siły duchowe: jedna siła twórcza, doskonała — i obok tego druga, zło wiekuiste, Szatan, którego Bóg nie może zmódrz. Byłyby więc dwa pierwiastki, dwie siły, dwóch Bogów, byłby to religijny dualizm, co się sprzeciwia samemu pojęciu Boga. Idea piekła i diabła jest przeżytkiem czasów pogańskich i nowoczesne chrześcijaństwo z nią pogodzić się nie da.

Wierzmy więc, że człowiek po śmierci istnieje dalej, jeżeli źle żył na ziemi, zawinił, to musi tam odpokutować i oczyścić się z grzechów, odrodzić się, stać się doskonałym, aż będzie godnym swego ostatecznego celu.

Tak się przedstawia nasze wyznanie wiary, które ma nas prowadzić ku urzeczywistnieniu ideałów Chrystusowych i umocnić nasz Kościół święty, by spełnił swe zadanie historyczne i mógł służyć narodowi polskiemu w duchu czystej Ewangelii.

C. d. n.

Błogosławieni „ubodzy“!

W czerwcu b. r. Rząd polski przyznał był klerowi rzymskiemu jednorazowy zasiłek w wysokości 22 i pół procent pensji miesięcznych. Obecnie opinja publiczna została poruszona usilnemi staraniami biskupów rzymskich u Rządu, aby dodatek ten uczynić stałym i tym sposobem, poza plecami przedstawicielstwa narodu, Sejmu, który nigdy by się na takie szafowanie groszem publicznym nie zgodził, zdobyć sobie ładne sumy ze skarbu państwa.

Według budżetu państwowego, płace bezpośrednie kleru rzymskiego z Kasy skarbowej wynoszą obecnie przeszło 20 milionów złotych rocznie. Oprócz tego państwo płaci pensje rzymskim katechetom, kapelanom i t. d. tak, że ogółem wszystkie wydatki państwowe na kler rzymski wynoszą rocznie z górą 25 milionów. Żądana więc podwyżka wyniosłaby piękną sumę, 5 i pół milionów złotych. Jest więc nad czem się zastanowić, a to tem bardziej, że Rząd równocześnie dla braku funduszków odmawia zasiłków dla bezrobotnych, redukuje pensje inwalidom, niema pieniędzy dla ofiar wojną zniszczonych, których tyle jeszcze mieszka dotąd w lepiankach z gliny, niema środków dla własnych pracowników i urzędników, nieraz przymierających dziś z głodu itd. itd.

Nie dziwilibyśmy się, gdyby ta podwyżka dotyczyła biednych wikarych, których zawsze proboszcz wysuszy i wygłodzi, ale skąd do tego „dodatku“ przychodzą bogaci proboszczowie, dziekani, kanonicy, biskupi, albo kardynałowie. W dzisiejszej nędzy ogółu kler rzymski ma się stosunkowo bardzo dobrze. Ma bowiem każdy ksiądz rzymski pokaźną stałą pensję, ma wygodne bezpłatne mieszkanie i zabudowanie gospodarcze, ma przeważnie piękny kawał chlebobdajnej ziemi, zazwyczaj nawet cmentarz grzebalny obracany bywa na pastwisko dla proboszczowych krówek...

Ma też każdy proboszcz rzymski urząd stanu cywilnego i t. zw. „jura stolae“, czyli stałe, wcale pokaźne dochody za usługi religijne. Przed wojną sami księża obliczali sobie wysokość tych dochodów na rubla od głowy parafjalnej, więc ile tysięcy dusz w parafji, tyle tysięcy rubli rocznie... Dziś czyni to więcej, bo przeciętnie po 10 do 20 złotych od głowy rocznie, czyli trzy tysiące parafjan daje najmniej 30 tysięcy złotych rocznie, a jak się ludzi przydusi, jak się śrubę trochę naciśnie, to i więcej, znacznie więcej.

Rodzisz się, proboszcz cię z reguły obedrze, żenisz się, — obedrze, umierasz, wtedy proboszcz bez łyzy w oku, litości nieraz nie mając dla sierot, drze ostatnią skórę, ile się da i co się da. Ma więc kler setki morgów ziemi, inwentarz, skarboney i skarbonki, tace i tacki, worki, różne ofiary na „chleby św. Antoniego“, o „łaski do św. Teresy“, odpusty, beneficja, podzwonne, składki, wszystko to wsiaąka w kieszenie proboszczowskie, a naród mimo to płacić musi horrendalne podatki kościelne, wszystko im naprawiać, budować, i Rząd tej najbogatszej kaście w Polsce daje jeszcze sute pensje i teraz dodatki?

Przeciw temu należy kategorycznie zaprotestować. Jest rzeczą niesprawiedliwą, aby kler jakiegokolwiek wyznania był utrzymywany z podatków całej ludności. Niech każdy Kościół żyje z ofiar dobrowolnych własnych swoich wyznawców, lecz wyciąganie ręki po grosz publiczny przez tych, którzy należą do ludzi najbogatszych w państwie, jest czynem wprost niemoralnym.

My, wyznawcy Kościoła Narodowego, którego Rząd dotąd zalegalizować nie chce, którzy przez to stanowisko nie możemy się zwolnić z kajdan duchowych, wystąpić urzędownie z Kościoła rzymskiego, i ponosimy wbrew naszej woli nań przymusowe ciężary, przyłączamy nasze głosy do protestu wszystkich stronnictw demokratycznych w Polsce w tej sprawie i żądamy kategorycznie rozdziału Kościoła od Państwa.

Krwawa noc świętego Bartłomieja.

Dnia 24 sierpnia 1572 r. spełniono jedną z największych zbrodni w historii świata, aby umocnić panowanie rzymskiego papieża we Francji. Naród ten budził się wtedy ze snu duchowego i walczył o swą wolność duchową, o czystą naukę Jezusa Chrystusa, we własnym Narodowym Kościele. Wyznawców tego Kościoła przezywano wtedy hugonotami. Aby tych pionierów myśli Chrystusowej raz na zawsze się pozbyć, ówczesny „ojciec święty“, papież Grzegorz XIII, ułożył był z królem francuskim Karolem IV, następujący straszliwy plan wielkiej zbrodni masowej.

Królowa Medici postanowiła zaprosić na ślub swej córki Małgorzaty z królem Henrykiem Nawary, wszystkich wybitnych hugenotów do Paryża, na dzień 22 sierpnia 1572 roku. Zaproszono też na to wesela przywódcę hugenotów, wielkiego męża stanu, szanowanego w całej Francji admirała Coligny, i przyjęto go u dworu z wielką i niebywałą serdecznością. Potajemnie jednak wydano rozkaz, podpisany przez króla Karola IX i księcia Henryka Guise, przywódcę rzymsko-katolickiej partji, ażeby ani jeden hugenota nie uszedł żywy z Paryża i nakazano bramy miasta zamknąć.

Straszna rzeź rozpoczęła się w nocy 24 sierpnia 1572 r. Na dany sygnał dzwonów kościelnych wpadali do domów zbiry i mordowali wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci, wyznawców Reformacji.

W całej też Francji mordowano hugonotów w ten sposób przez kilka dni, a w Paryżu mordy trwały prawie cały tydzień. Kto zaś z Paryża uciekł na prowincję, tego i tam siepacze papiescy i królescy dosięgli. Wymordowano w ten sposób tysiące ludzi.

Pierwszą ofiarą padł dzielny i szlachetny przywódca hugonotów. Ciało jego wyrzucono przez okno do rzeki Sekwany, a głowę odcięto i posłano kardynałowi Lothringen na dowód, że dzieła dokonano.

Wieść tej strasznej i ohydnej rzezi doszła do Rzymu. Papież Grzegorz XIII kazał z wielkiej radości nad tą zbrodnią odprawiać po kościołach dziękczynne nabożeństwa i wybić pamiątkowy medal. We wszystkich krajach rzymsko-katolickich nastąpiła radość, że mądra francuska królowa sprytnie podeszła i wyróżnęła „heretyków”.

Jedna Polska ówczesna nie brała udziału w tej gratulacji. Poseł polski nie składał też powinszowań krwawej władczyni Francji. Było to w ostatnim roku panowania króla Zygmunta Augusta, który dowiedziawszy się o tej rzezi, martwił się bardzo i nosił się zamiarem odłączenia Kościoła rzymskiego od państwa polskiego. Jaka szkoda, że tego nie uczynił?

Francja jednak tej zbrodni ani królowi ani też papieżowi nie darowała. Dwieście lat później wybuchła tam Wielka Rewolucja, która rozbiła w gruzy tron króleski i obaliła na zawsze panowanie papieskie.

Krew męczenników nocy św. Bartłomieja nie poszła na marne. Naród francuski przed 26 laty przeprowadził u siebie rozdział Kościoła od Państwa i ma dziś pełną wolność duchową. Spadkobiercy idei wiekich hugonotów pracują też z całym zapałem, aby dać swemu ludowi własny francuski wolny Kościół Narodowy.

Korespondencje.

Braterstwo narodów zakazane.. w Pruszkowie.

Dziwne zaiste stosunki panują w naszym państwie. Ministrowie, Sejm, przedstawiciele Rządu, głoszą wszędzie idee pokoju i braterstwa narodów. Polska gotuje się do podpisania międzynarodowego układu, potępiającego wojnę jako zbrodnię. Równocześnie jednak organy tego samego Rządu, ulegając presji ze strony klerykalnej, starają się nie dopuścić do głoszenia tej idei.

Oto przykład z ostatniej niedzieli, dnia 29. lipca: Komitet parafjalny w Pruszkowie urządził w sali tut. Związku kolejarzy odczyt oświatowy na temat „Braterstwo Narodów i Zjednoczenie Kościołów”. Na prelegenta został zaproszony proboszcz Kościoła Narodowego z Warszawy, Ks. Marjan Piechoński. Odczyt zgłoszono na 5 dni naprzód w Starostwie powiatowym w Warszawie, które uwiadomienie przyjęło do urzędowej wiadomości.

Temat odczytu n.e. podobał się atoli rzymskiemu proboszczowi w Pruszkowie, który drogą sobie tylko wiadomych wpływów, zdołał trafić naprzód do P. Komendanta posterunku policji w Pruszkowie, a następnie do samej Komendy policji powiatowej, i „przekonał” ich, że temat odczytu jest niebezpieczny i zagraża porządkowi publicznemu, jak gdyby cały naród polski dziś parł do wojny. Na parę też minut przed rozpoczęciem odczytu wkroczyła na salę policja, a pan zastępca komendanta posterunku, starszy posterunkowy Rdzeniewski, ogłosił „w imieniu prawa”, że do odczytu

nie dopuści. Ogromne oburzenie zebranych ledwie mógł pohamować prelegent i Komitet organizacyjny, tak, że sala kolejarzy opróżniła się bez zaburzeń.

Należy zapytać się odpowiednie władze, a szczególnie P. Ministra spraw wewnętrznych, co sądzi o tem bezprawiu policji? Kto właściwie rządzi w Polsce, czy Rząd, czy kler rzymski? Jak można szerzenie idei braterstwa narodów uznać czynnością antypaństwową? Jeżeli tak nie jest, winien Rząd wdrożyć śledztwo i winnych tego nadużycia władzy pociągnąć do odpowiedzialności.

Nas jednak nie przestraszą żadne szykany i prześladowania. Idziemy wytrwale naprzód i mamy ufność, że parafia nasza pod przewodnictwem nowego naszego proboszcza, Ks. Jana Perkowskiego, pójdzie w każdym kierunku naprzód. Dzięki uczynności bratniego Starokatolickiego Kościoła Marjawickiego, mamy obecnie w użyciu piękną kaplicę przy ul. Cedrowej 20., gdzie odprawiamy każdej niedzieli polskie nabożeństwa. Sekretarjat naszej parafji mieści się czasowo przy ul. Przejazdowej 15. m. 8, gdzie codziennie wieczorem udziela się informacji i przyjmuje się zapisy na członków parafji. Serdecznie zapraszamy do pracy w naszym wolnym, polskim, robotniczym Kościele Chrystusowym, wszystkich ludzi dobrej woli z Pruszkowa i okolicy.

E. K.

Niezwykły pogrzeb.

Lipno warszawskie.

Wielkie ożywienie panowało od samego rana dnia 30 lipca w naszym miasteczku. Wszędzie zbierały się grupy ludzi, prowadzących ożywione rozmowy. O czem tam rozmawiano? Czy przysposobiano się do powitania jakiego kardynała lub innego dygnitarza kościelnego lub dostojnika państwowego, czy przygotowywano jakiś obchód czy pochód patriotyczno-religijny? Nie to. Zdarzyła się inna rzecz niezwykła. Oto umarła u nas wyznawczyni Kościoła Narodowego, śp. Rozalja Grochocka, cicha, skromna, łagodna kobieta, która 68 lat przeżyła, jak to mówią— „w wierze ojców swoich“, a która niespełna rok temu porzuciła tę „wiarę ojców“, poszła za głosem Ewangelji Chrystusowej i z nią odeszła w zaświaty, na sąd Boga Najwyższego...

Ale to nie wystarczało, aby jej osoby i tu na ziemi już po śmierci nie sądzono.—Sądzono więc śp. Zmarłą w każdej grupce ludzi inaczej. W jednej np. sam słyszałem jak mówiono, iż odpowiedzialnym za duszę matki będzie jej syn, który nowymi przekonaniami zaraził wielu w Lipnie—między nimi i swoją matkę. Jednak ten syn, o którym mowa była, czuje się dumnym, iż mógł matkę swoją za sobą pociągnąć do Prawdy Chrystusowej. Ale były i grupy ludności, w których mówiono z uznaniem nie tylko o życiu śp. Rozalji, ale także dla idei Kościoła Narodowego, którego wyznanie przyjęła Zmarła zesłego roku.

Pogrzeb jej był uroczysty i stał się wielką manifestacją religijną za Kościołem Narodowym. Tłumy ludu towarzyszyły konduktowi na nasz cmentarz. Pogrzeb prowadzili nasi Księża: przybyli z Grudziądza Ks. Hajduk i Ks. Rogowski, były administrator parafji Lipnowskiej. Wszystkich wzruszyły przepiękne polskie obrzędy pogrzebowe Narodowego Kościoła, krzepiące nadzieją zmartwychwstania zmarłych niezliczone masy tych, którzy pospieszyli, by oddać ostatnią przysługę śp. Zmarłej. A była tam ludność wszystkich wyznań, jakie się znajdują w Lipnie t. j. oprócz wyznawców K. N., byli na pogrzebie rzymsko-katolicy, ewangelicy, prawosławni, a nawet żydzi, którzy Zmarłą wielce szanowali.

Gdy pogrzeb nasz przechodził obok bramy cmentarza rzymskiego jego fanatycy, których garstka się tam znajdowała, czempredziej zamknęli bramę myśląc, że nie będziemy mieli możności dostania się do swego cmentarza. Ale jak zwykła droga do Boga jest wązka, tak i my na nasz miły cmentarzyk dostaliśmy się wązką drożyną, jaka tam prowadzi.

Po odśpiewaniu nad grobem wzniosłych modłów żałobnych, Ks. Rogowski wygłosił Słowo Boże, przystosowane do danej chwili, ale wtedy to właśnie cała bojówka rzymska, zgromadzona za plotem na swoim cmentarzu, tuż przylegającym do naszego—podniosła lament i zawała strasznym głosem, widocznie z żalu, że rzymskiemu proboszczowi jeden pogrzeb mniej się dostał. W ten dziki, wstrętny sposób chcieli oni naszych ludzi sprowokować do bójki na cmentarzu. Tak to uczy ich rzymski ksiądz miłości i poszanowania dla zmarłych!

Ale wszyscy obecni na naszym cmentarzu Narodowym, a chociaż tam była większość wyznawców rzymskiego Kościoła, zachowali się wzorowo, jak przystoi w takich razach dla każdego. To samo i na gruncie sąsiedniego ewangelickiego

cmentarza również były całe masy, i tam zachowano spokój. — Nie dano się sprowokować, i choć posypały się grady kamieniami i piasek na trumnę śp. Rozalji Grochockiej. Oddano ziemi to co z ziemi, bowiem duch Jej odszedł do Pana.

Naogół pierwszy pogrzeb Narodowego Kościoła w Lipnie odbył się bardzo pięknie, za co dzięki składamy Wiel. Księżom: Hajdukowi i Rogowskiemu, którzy jak wszyscy księża Narodowi za tę piękną ceremonję nie wzięli ani grosza. Dzięki również należą się Tow. Kobiet A. N. S., a w szczególności bratu w Chrystusie Panu Leonowi Ruperskiemu za to, iż się zajął ofiarnie tak pięknym urządzeniem pochodu żałobnego. Także członkom Komitetu parafjalnego w Lipnie: Balcerowskiemu, Kalinowskiemu, Wolskiemu, Sobocińskiemu, Trykaczowi, Woltersdorfowi i tym wszystkim, którzy osobiście się do tego przyczynili w tej smutnej chwili, należy się wdzięczność. Dzięki szczególnie składamy wreszcie księdzu parafji ewangelickiej w Lipnie za bezinteresowne przysyłanie nam karawanu.

Tak więc nasza śp. Siostra miała piękny pogrzeb i niech odpoczywa w pokoju. Nietylko, że nie pochowano ją w nocy, bez zrobienia grobu, jak to głosili rzymianie, ale Jej nawet pięknie dzwoniły dzwony rzymskie, choć niezamówione i niezapłacone, a przez omyłkę jej grające. Grób jej na naszym cmentarzu jest tak piękny i duży, że widać go z obu cmentarzy, rzymskiego i ewangelickiego i dalej. Cześć Jej pamięci!

S. R. M.

Germanizacja przez rzymski Kościół.

Grudziądz.

Niedawno gazety pomorskie uderzyły na alarm, że rzymski biskup O'Ruhrke w Gdańsku, idąc na rękę niemcom kasuje tam polskie kazania i nabożeństwa. Przytaczamy artykuł klerikalnej gazety tutejszej „Obrony Ludu“.

W ostatnich czasach mnożą się wypadki świadczące o tem, że gdańskie władze kościelne idą na rękę senatowi niemieckiemu, w jego akcji germanizacji na terenie Wolnego Miasta. Onegdaj znowu mieszkańcom jednej wioski, Trąbki Wielkie pod Gdańskiem, gdzie w przeważnej części mieszkają polacy, zakomunikowano z ambony, że biskup gdański O'Ruhrke skasował jedyne polskie nabożeństwo, odbywane w niedzielę w tej gminie. Fakt ten świadczy o tem, że biskup gdański pozostaje pod wpływem niemieckiej partji centrowej. Sprawą tą zainteresowała się Gmina polska w Gdańsku, która zamierza zwrócić się ze skargą na właściwe tory. Tyle „Obrona Ludu“.

¶Pamiętamy niedawno jeszcze głosy klerikalnych naszych gazet, wynoszących Rzym pod niebiosa, które nie posiadały się z radością, że „ojciec święty“ otworzył miłym polakom swe dobrotliwe serce, i przesłał do Gdańska biskupa prawdziwego polaka, choć irlandzkiego pochodzenia. „Dziennik Bydgoski“ był tem nawet tak oszołomiony, że krzyczał o więcej rzymskich biskupów dla Polski, jeszcze o jakie pięćdziesiąt! Tymczasem smutna rzeczywistość mówi co innego. Rzym popiera Niemców bo są tam w Gdańsku silniejsi.

Tymczasem zamiast walczyć o prawa narodowe w swoim rzymskim Kościele, woła nasi klerykali maltretować Polski Kościół Narodowy, który powstał właśnie poto, aby obronić naród nasz przed wynarodowieniem. Przed kilku tygodniami odbył się u nas taki wielki wiec rzymsko-katolicki. Po wszystkich rzymskich kościołach nawoływali księża, że obowiązkiem każdego dobrego rzymskiego katolika jest, ażeby bronił świętej wiary czem może, nawet kijem i pałką. Rezultat był natychmiastowy. Zaraz po Sumie o godzinie 1-szej po południu, napadła uzbrojona rzymska bojówka na mieszkanie naszego księdza Hajduka, którego szczęśliwym trafem jednak nie było w domu. W ten sposób bojowy przygotowanie nam pogrom na wiecu.

Wiec katolicki był bardzo burzliwy. Przemawiali przeciw K. N. p. p. Wiktor Kulerski, słynny wydawca „Gazety Grudziądzkiej“ i senator, dalej prezes „Sokoła“ i dyrektor banku Samoliński, oraz fabrykant octu p. Mazur, wieczny kandydat na posła do Sejmu. Pan Kulerski krzyczał na cały głos; „Nie damy sobie wydrzeć naszej św. religji“. Panie Kulerski! uspokójcie się, nikt wam nie wydziera waszej św. rzymskiej religji. Szkodnika waszej św. religji nie szukajcie w Kościele Narodowym, lecz szukajcie go u siebie, w Kościele rzymskim. Przecież to właśnie Kościół rzymski używa religji jako narzędzia polityki i otacza się jej świętym urokiem, pracując nie nad rozpowszechnieniem zasad Chrystusowych, ale nad ich zatraceniem. Czytaj pan, Panie Senatorze, historję swego Kościoła, dzieje św. Inkwizycji, a poznasz prawdę, jeżeli jej dotąd nie znasz. Nadużywając pobożności wiernych, potrafił Kościół rzymski obalamucić umysły i zastąpić pod nazwą religji chrześcijańskiej, rzeczywiste zasady nauki Chrystusa, formułami i przepisami, przez siebie i na swoją korzyść wymyślonymi

Wskutek jego obłudnej nauki, religja obałamuconych przez Kościół rzymski mas ludu zasada się nie na ścisłem wykonaniu wzniosłych zasad Ewangelji — ale na bałwochwalczej czci dla bogatego i pysznego kleru i na machinalnem wypełnianiu obrzędów, przez niego wskazanych. Przez to przekręcenie pojęć religijnych ogółu Kościół rzym. kierując dowolnie jego sumieniem, może wedle swoich widoków uświętub potępiać wszelkie działania, bez względu czy one są sprzeczne czy zgodne z zasadami religji. Więc, panie Kulerski, zastanówcie się nad tem!

Drugim mówcą, którym warto się zainteresować i mu kilka słów poświęcić, był fabrykant octu p. Mazur. Człowiek ten widocznie ma bardzo małe pojęcie o religji. Mówił ten właściciel fabryki octu, że cały świat wierzy tylko w Kościół rzymski. Później p. Mazur od octu tak się zaplątał, że faktycznie nikt nie wiedział, o co faktycznie temu panu się rozchodzi i czego właściwie chce. Zebrani ludzie na wiecu zaczęli krzyczyć: Daj spokój, rób ocet, czego tu chcesz? Poczucie nas tu zwolali?

Do pomocy temu fabrykantowi octu i obrońcy papieża przybyła znana na bruku grudziądzkim pani Kruszonowa, myśląc, że uspokoi rozgoryczonych ludzi. Odzywa się w ten sposób: „Ludkowie mili, my przecież dla waszego dobra pracujemy. My chcemy waszego dobra, tu przyszedł taki złodziej, heretyk, i zbałamucił was”. — Powstał na to znowu krzyk: Wy pracujecie dla naszego dobra — a przecież wasza gazeta „Goniec Nadwiślański”, pisała, że ośmio-godzinny dzień pracy jest zbrodnią. Robotnik powinien od wczesnego ranka, aż do późnej nocy pracować”. — Po pani Kruszonowej, kupcowej fajek i papierosów, przemawiał jako ostatni sam prezes „Sokoła, p. Samoliński. Ten prawdziwy chrześcijanin wprost domagał się, ażeby księdza narodowego obito i żeby zeń zdarto szaty liturgiczne.

Wiec ten znowu napędził kilkaset ludzi do Kościoła Narodowego. Nasza kapliczka jest już za mała. Prosimy więc rymczyków, ażeby narazie więcej wieców nie urządzali, a dopiero później, gdy będziemy mieć większy kościół na nabożeństwa

Orszul Szyndra.

Znieważyli wizerunek samego Chrystusa.

Bażanówka koło Sanoka.

Do jakiej złości prowadzi ludzi Kościół rzymski świadczy fakt, który miał u nas miejsce. Ob. Jan Wronkowiec ofiarował swego czasu piękny drewniany wizerunek Pana Jezusa do krzyża na cmentarzu wyznawców Kościoła Narodowego. Nie podobało się jednak fanatykom Kościoła rzymskiego, że ludzie przechodzący oddają należną cześć Ukrzyżowanemu, którego godło stoi na miejscu gdzie — jak się wyrażają — „chowa się heretycką padlinę”. Oby więc przechodnie nie odkrywali głowy przed krzyżem „narodowym”, dopuścili się ci dziwni rzymscy chrześcijanie ciężkiej zniewagi wizerunku. Zerwali wizerunek Chrystusa z krzyża, zbeszczęścili i rozbili go na dwie połowy, rzucając je w dojrzewające na sąsiedniej parceli zboże.

Znieważanie krzyża poprzedzały różne prowokacje naszych przeciwników, połączone nieraz z rabunkiem. W nocy ukradli nam raz bramę z przed budynku Kościoła Narodowego w Posadzie Jaćmierskiej. Na naszego księdza plują i rzucają wstrętne wyzwiska. Czynią to z reguły wtedy, gdy wracają po nabożeństwie z rzymskiego kościoła, „umocnieni” w ten sposób na duchu, i pokrzepieni ku temu przez swego rzymskiego pasterza, Ks. Boczara, kapłana, który głosić ma miłość Chrystusową. Prześladowania te nas jednak nie złamią. My przy swej świętej Sprawie stać będziemy, a Ojciec nasz święty, Ten, który jest w Niebie a nie w Rzymie, obdarza nas ciągle Swem błogostawieństwem. Oto już druga parafia K. N., w Posadzie Jaćmierskiej, pod kierownictwem naszego kochanego proboszcza Ks. Kafla, kończy choć powoli budowę niewielkiego ale własnego kościółka, i ma już 16 kg. wazący dzwon, zwolujący wiernych na polskie nabożeństwo.

Podniosła nas dnia 15. lipca wielce na duchu uroczystość prymicyjna jednego z nowo wyświęconych bojowników idei K. N., Ks. Jana Świerczewskiego. Dzień to był prześliczny. Od wczesnego poranku gromadził się lud z całej okolicy na to radosne święto. O godzinie 10-tej przy odgłosie dzwonu i pieśni „Kto się w opiekę”, przeprowadzono procesjonalnie otoczonego wieńcem naszego księdza do kościoła i tu rozpoczęła się jego pierwsza uroczysta Msza św. Chór naszego Koła Młodzieży śpiewał znakomicie, a podniosłe kazanie, przystosowano do tak uroczystej chwili, wygłosił nasz proboszcz Ks. Kafel: Idź młody kapłanie naprzód i walcz w imię Chrystusa o Jego zasady! Idź do tego ubogiego ludu polskiego i nieś mu światło czystej Ewangelji i ciepło nauki Chrystusowej, — oto były myśli przewodnie naszego kaznodziei. Po Mszy św., udzielił pryncjant wiernym błogostawieństwa.

Na miłej uroczystości był obecny ojciec młodego kapłana, który ze wzruszenia publicznie dziękował Bogu, że syn jego wstąpił na drogę prawdziwego Chrystusowego kapłaństwa. Niech łaska Boża towarzyszy młodemu kapłanowi i wszystkim księżom Narodowym, apostołom naszego Zbawiciela!

Józef Żebracki.

Ogłoszenie Kierownictwa K. N. w Polsce.

Mianowania i przeniesienia Księży: Z powodu gorących błagań ze strony niektórych parafji, by im pozostawić dotychczasowych proboszczów, przeniesionych na inne stanowisko służbowe (z czego jako Administrator Kościoła wielce się cieszę — bo to jest dowodem owocnej ich pracy) — zmuszony byłem poczynić dalsze zmiany wśród księży i tak: Parafję Narodową w Lipnie warszawskim, zamiast Ks. Pękali, objął Ks. Tadeusz Piechulski, dotychczasowy wikariusz parafji w Zamościu; do parafji w Łomży został przeznaczony Ks. Heljodor Rogowski; do parafji Jarocin i Toruń Ks. Izidor Kędziarski, do parafji Pruszków i Żyrardów Ks. prob. Jan Perkowski. Wikariuszem Ks. Administratora Faroną w Zamościu zamianowany został ks. Jan Świerczewski.

W wykonaniu uchwalonej przez Synod Warszawski Konstytucji K. N. w Polsce, zamianował Generalny Wikariusz i Administrator Diecezji tymczasowymi dziekanami, aż do czasu odnośnych Zjazdów okręgowych: Ks. Marjana Piechocińskiego, prob. parafji warszawskiej, dziekanem okręgu warszawskiego, Ks. Aleksego Hajduka, prob. w Grudziądzu, dziekanem okręgu pomorskiego, zaś Ks. Józefa Naumiuka, prob. w Tarnogórze, dziekanem okręgu lubelskiego. Nominacje dla okręgów: krakowskiego, podkarpackiego i poznańskiego nastąpią później. Księża dziekani winni są, w myśl zasad Konstytucji, zdać perjodyczne sprawozdanie Administratorowi Kościoła z działalności i rozwoju parafij okręgu.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymał Ks. Jan Tomaszkiwicz, profesor Seminarjum duchownego w Krakowie i członek Rady naczelnej K. N. Zastępywać go będzie w Radzie zgodnie z zasadami Konstytucji, zastępca członka, Ks. Józef Naumiuk. Zamość, w sierpniu 1928.

Oddany w Bogu sługa

(—) *Ks. Władysław Faron.*

Generalny Wikariusz Diecezji i Administrator K. N.

KALENDARZYK BIBLIJNY

SIERPIEŃ 1928 r.

(Pożytecznie jest przeczytać codziennie cały ustęp Pisma św., z którego dany wiersz jest wzięty i nad nim się zastanowić).

15. Ś. Umiarkuj ścieżkę nóg swoich	Przypow. 4, 14-27
16. C. Bojuj on dobry bój wiary	1. do Tymot. 6, 11-21
17. P. Przetóż nie wstydz się Pana	2. do Tymot. 1, 6-14
18. S. Wszyscy pobożni prześladowani będą	2. do Tymot. 3, 10-17
19. N. Błogosławiony mąż, który na drodze nie stoi	Psaln 1. 1-6
20. P. Obłecicie się w zupełną zbroję Bożą	Do Efezów 6, 10-18
21. W. Blisko ciebie jest Słowo w sercu twoim	Do Rzymian 10, 8-18
22. S. Kto się w opiekę odda Panu swemu	Psaln 91, 1-16
23. C. Jeśli was świat nienawidzi...	Jan 15, 11-21
24. P. Nie bój się! bom Ja z tobą	Izajasz 41, 9-17
25. S. Chrystus modli się za nas	Łukasz 22, 31-37
26. N. Słowo Boże skuteczne nad wszelki miecz	Do Żydów 4, 11-16
27. P. Pan jest pasterzem moim	Psaln 23
28. W. Kto zwycięży, odziedziczy wszystko	Objawienie 21, 1-8
29. S. Ono święte Jeruzalem, zstępujące od Boga	Objawienie 21, 9-18
30. C. Chwała Boża oświeciła je	Objawienie 21, 19-27
31. P. Rzeka czystej wody żywota	Objawienie 22, 1-14

*W każdym domu w Polsce powinno być Pismo święte!
Jeśli go dotąd nie masz, zamów je Bracie bezzwłocznie!*

Czytajcie Pismo święte!

Rozpowszechniajcie je!

Polecajcie wszystkim!

Ceny niższe!

Ewangelje święte , pojedyncze, tylko po	10 groszy
Nowy Testament kompletny, tylko	30 „
„ „ „ „ oprawny w płótno	50 „
Żywoł Jezusa Chrystusa , wedle czterech Ewangelji, opr. w płót. 1.50 zł.	
Pismo św., Stary i Nowy Testament , kompl., oprawne	4.50 zł.
Komentarze biblijne na każdy dzień, tylko	10 groszy

Ceny z przesyłką

Ceny z przesyłką

Na czasie! **Nowość!** Broszury bardzo polecenia godne:

Prof. Brochowicz-Lewiński, Duchowieństwo a lud . Dlaczego musimy unieważnić Konkordat, itd. cena	30 groszy
T. Gruda, Od Królestwa Bożego do Monarchji Szkic dziejów rzymskiego papieństwa. Cena	zł. 2.—

Wysła tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki, czekiem lub przekazem
Administracja „Polski Odrodzonej“ w Warszawie, Skrzynka poczt. 252.

Pokwitowania: Na Fundusz prasowy złożyli: ob. P. B. Kiełpiński, Warszawa, zł. 2.—, ob. Niemeżura, Dąbrowa Górń. 50 gr.

Na Seminarjum K. N. w Polsce: Parafja w Grudziądzu zł. 12.70.

Serdeczne Bóg zapłać!

BRACIE! Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

Ogłoszenie.

Do Członków i Wyznawców K. N. w Warszawie, Pruszkowie i Żyrardowie!

Najprzewielebniejszy Ks. bp. Fr. Hodur, jako pierwszy biskup Kościoła Narodowego, mianował mnie delegatem naszego Kościoła w Polsce i w Ameryce na XI. Kongres międzynarodowy Kościołów starokatolickich (narodowych), który zacznie się w Utrechcie, w Holandji, dnia 13. sierpnia b. r. Na czas mego wyjazdu zastępywać mnie będzie w Warszawie Ks. prob. Perkowski z Żyrardowa. Nabożeństwa odbywać się będą w porządku następującym:

Dnia 12. sierpnia, w Warszawie, ul. Krochmalna 46: Msza św. poranna, o godz. 9 rano.
„ „ „ w Pruszkowie, ul. Cedrowa 20: Suma uroczysta, o godz. 12 w poł.
„ „ „ w Żyrardowie, ul. Teklinowska: Nieszpory i Odczyt o K.N. o g. 5 po poł.
„ 15. sierpnia, w Żyrardowie, jak wyżej: Msza św. poranna, o godz. 8 rano.
„ „ „ w Warszawie, „ „ Suma uroczysta, o godz. 11 rano.
„ „ „ w Pruszkowie, „ „ Nieszpory z nauką, o godz. 2 ¹ / ₂ po poł.
„ „ „ w Żyrardowie, „ „ „ o godz. 5 ¹ / ₂ „ „
„ 16. sierpnia, w Warszawie, „ „ Czytanie Pisma św. o godz. 7 wieczorem

W niedzielę dnia 19 sierpnia, odbędzie się w Pruszkowie **Zjazd okręgowy członków parafij Warszawa, Pruszków i Żyrardów**. Uroczyste Nabożeństwo w kaplicy w Pruszkowie o godz. 10 rano. Po Nabożeństwie nastąpią obrady połączonych Komitetów parafjalnych okręgu warszawskiego.

Popołudniu będzie **zabawa towarzyska** w lesie pruszkowskim, na którą wszystkich zaprasza serdecznie Komitet pruszkowski K. N.

Pozdrawiam wszystkich braci i siostry w Chrystusie, Panu naszym.

Warszawa, w sierpniu 1928 r.

Oddany sługa w Bogu

(—) **Ks. M. Piechociński.**